

Tekst 28: Jot. Beo. [J. Bilot], *Na gruzach...*, „Zrzesz Kaszëbskô”, nr 15 z 21 VI 1933, s. 1.

Komentarz: *Artykuł skonfiskowano.*

Na gruzach...

Ledwo przebrzmiało echo srogiego „Kulturkampfu¹”, za pomocą którego rząd pruski ssał najżywotniejsze soki ludu kaszubskiego, to już nowy ucisk i cierpienie dały się we znaki Kaszubom. Wszędzie wypędzano, szydzono i wzgardzano ludnością tubylczą, byle tylko w obliczu świata obniżyć autorytet, a tym samym zatrzeć znamiona kultury tak wyrazistej i odrębnej, aby wydrzeć z duszy ludu to, co nazwać można było podpora bytu – wiarę. Gdzie nieubłagane prawo nie zdołało swojego piętna wyrzeć, tam szatański podstęp siłą rzeczy zastępować musiał suchą literę prawa cesarskiego. Plon stawał się coraz obfitszy i zdawało się, że – w mniemaniu polityków cesarskich – w krótkim czasie zabiorą wszystko co tylko zaborczy duch zażąda i serca ciemieżców zapragną, a tym samym zagłuszą ostatni szloch synów ziemi kaszubskiej. Przeliczyli się. Wszystko topniało w ogniu nienawistnej zachłanności i zaborczości, lecz silny i potężny duch pozostał, a z nim nieugięta wiara w lepsze jutro.

Dziesiątki tysięcy ludzi za swe przekonania ginęło – byle utrudniać dostęp, byle tamować drogę teutońskim kolonistom na naszą ziemię.

Ludzie słabych charakterów, bojący się zemsty ciemieżcy, odwracali się beznadziejnie i bez szemrania odchodzili na tułaczkę, gdzie stawali się zwierzyną tropioną i rozszarpywaną przez psy chore na wodowstręt. Smutne to czasy i godne pożałowania, gdy lud kaszubski wsparty na barkach jednostek, bez godności spoczywał, otumaniony przez zdrajców, że ku niemu płynie fala szczęścia i rozkoszy życia, że istny raj dla niego się otwiera na ziemi.

Tymczasem dotąd zwiędły lecz zwycięski duch wstępował w serca ludu, zaczął stawiać coraz większy opór, by wreszcie na gruzach wiary cesarskiej zbudować własny potężny gmach, wiarę Chrystusową, tę, która pobudzała serca i umysł, wyrabiała hart i wolę, krzepiła uspięnego przez wrogów ducha w zwątpieniu w odrodzenie się Kaszub.

Ten filar wiara w sprawiedliwość Stwórcy i miłość ku Niemu u ludu była wyrazicielem zarazem uczuć i myśli, jako też patriotyzmu, bo w owych chwilach zmagania się drapieżnego orła czarnego z „Gryfem czarnym”, dumny orzeł biały nie wiedział nawet o istnieniu „Gryfa”. Ponieważ to życie swojskie i ojczyste kroczyło naprzód nowymi szlakami pojęć i zdobyczy ducha, a lud odcięty od życiodajnego źródła Macierzy, trzymał się kurczowo

języka i obyczaju narodowego w nadziei, że zabłyśnie na widnokręgu złota i promieniująca jutrzienka wyzwolenia.

Wytrwał lud na swoim stanowisku, kładąc na ołtarzu Ojczyzny gorzkie łyzy i ciężki żal za doznane zawody wsparcia braterskiego za to, że przechował poprzez wszystkie burze dziejowe relikwię miłości Ojczyzny i pragnienie zespolenia się z nią mimo, że Ojczyzna nieraz o nim zapomniała i pozostawiła go własnemu, a tragicznemu losowi.

Wreszcie nadszedł okres upragniony, dzień, w którym płynące miłością serca ludu kaszubskiego doznać miały ulżenia cierpień i niedoli.

Była to li tylko chwila szczęścia, gdyż niebawem i ta nadzieja zawiodła: zamiast równouprawnienia zepchnięto lud kaszubski do ludzi kategorii drugorzędnej, a to głównie z tych pobudek, że krótkowzroczny element napływowy widzi we wszystkim zło, co kaszubskie.

Gdyby Rząd polski należycie doceniał przynależność Kaszub do Polski Odrodzonej, to niewątpliwie usunąłby jednostki „wielkowladców” na Kaszubach, szkodliwych dla państwa, bo tylko oni sieją burzę i zamęt w na wskroś spokojnym ludzie dla spotęgowania własnych uczuć i wrażeń, lub wprost dla własnego widzimisię.

Jot. Beo.

¹Kulturkampf (z niem.: walka kulturowa) – polityka władz niemieckich w latach 70. i 80. XIX wieku, czyli w pierwszym okresie po zjednoczeniu kraju dokonany przez Prusy, polegająca na walce państwa z Kościołem katolickim. Władze pod przewodnictwem kanclerza Ottona von Bismarcka zamierzały ograniczyć wpływy tegoż Kościoła. Na obszarze Kaszub, które należały wówczas do II Rzeszy Niemieckiej, te dążenia władz zaowocowały nasileniem działań germanizacyjnych.